

WOJCIECH ONYSZKIEWICZ

ur. 1948; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, opozycja, działalność opozycyjna, życie polityczne, Wojciech Samoliński, Jan Kozłowski

Wojciech Samoliński

Samoliński razem ze mną robił Kozłowskiego. To był duet. Ja mogłem mieć różne tam wariackie pomysły, ale gdyby mi nie towarzyszył zmysł organizacyjny Wojtka, toby tak sprawnie nie zadziało, bo przy jakichś tam pewnych wpadkach, to jednak jako całość było bardzo sprawne. Ja mam takie wrażenie, że w czasie strajków lubelskich Wojtka nie było, że on wtedy na jakiś czas wyjechał. Już miał tego dosyć i sobie pojechał, był tak zmęczony, że pojechał. Jak było dokładnie, trzeba zapytać Wojtka, ale zresztą nie przypadkiem w tej ekipie pojawia się Hania, żona Krzysia, Aśka itd., nie pojawia się Wojtek – gdyby był, toby po prostu to wszystko robił i organizował. W związku z tym podczas samych strajków ta informacja działa się bez niego lub z jego umiarkowanym udziałem. Później, jak się oczywiście pojawił, no to był bardzo ważny przy tym, [zajmował się] jakimś tam wiązaniem tego wszystkiego, co potem się zawiązało w region.

Z Kozłowskim to było też tak, że to takie przykręcanie w różnych miejscach działało się w momencie, w którym ta opozycja się wyspecjalizowała. Każdy robił coś. Ci robili biuletyn informacyjny, ci coś tam, ci coś tam, i w związku z tym jak trzeba było zrobić coś wspólnego w obronie a to Kozłowskiego, a to później w Warszawie itd., no to w zasadzie nikt nie miał czasu, bo każdy był przy czymś zajęty. Ale tu Wojtka się udało dosyć łatwo [wciągnąć], Wojtek od razu kupił, że coś trzeba zrobić, i mimo że on miał te „Spotkania” na głowie, to w to się zaangażował i miał świadomość, że jak to robi, to mu to w jego ciężkiej pracy przeszkadza. Już ten Kozłowski, którego pełną parą robił. W tym oczywiście też wykorzystywał te możliwości związane z drukowaniem. Jak się pojawiły te rzeczy związane z Lublinem, znaczy ze strajkiem, no to po pierwsze, w momencie, w którym to się działo, no to jego nie było, a potem ja myślę, że on miał takie przekonanie, że ja telefonowałem [z mieszkania na Rzeckiego], co jest nieprawdą. Ja nie telefonowałem stamtąd, chociaż rzeczywiście już po tym wszystkim ja w paru miejscach mogłem zostawić taką właśnie wiadomość, że to będzie taki punkt kontaktowy i to mogło sprowokować [ubeków] do wejścia do tego mieszkania.

Na pewno jest tak, że ubecy, którzy byli atakowani, że nic nie robią, a tutaj się takie rzeczy dzieją i te informacje się dostają, łazili za Wojtkiem bez przerwy, bo wiedzieli, że Wojtek jest tutaj taką zupełnie kluczową postacią. Ponieważ mnie szczęśliwie nie bardzo zauważyli przy okazji Kozłowskiego, no to w związku z tym ja im mogłem mignąć, jak się pojawiłem u Kuronia. Ale, jak widać, nie za bardzo mnie tutaj, na szczęście dla mnie, zauważyli. Czyli bardziej myśleli, że wszystkim tym kręci Wojtek i bardziej w związku z tym chodzili krok w krok [za nim].

Data i miejsce nagrania	2015-03-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"